

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosa e w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Kamenicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; D'Almeida & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen. — **Uwaga** w języku polski bezpłatnie.

Ojca św. Leona

z Bożej Łaski Papieża XIII

List okólny

do Czciogodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów oraz innych Ordynariuszów loci w Ziemi Włoskiej

Leon Papież XIII.

Czciogodni Bracia! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

(Etsi Nos.)

(Ciąg dalszy.)

Oby Bóg odwrócił tak wielką klęskę — a wszyscy niechby uważnie zastanowili się nad niebezpieczeństwami, które częściowo już nad Włochami zawisły, częściowo zaś grożą ze strony tych, którzy nie służąc publicznemu dobru, lecz jedynie korzyści sekt mają na względzie, zacięty bój wiodą z Kościołem. Ludzie ci, gdyby się kierowali rozsądkiem i przejęci byli prawdziwą miłością ojczyzny, a nie usiłowali przyrodzonej rolności Kościoła uwłaczać, do czego ich właśnie owe krzywdzące podejrzania przywodzą — lecz przeciwnie zamiast go zwalczać, do obrony jego i niesienia pomocy by się wzięli, i o to by się przedewszystkiem starali, aby Papież rzymski prawa swe napowrót otrzymał. Rozpoczęta bowiem ze Stolicą Apostolską walka, jak z jednej strony szkodzi Kościołowi, tak też z drugiej z pewnością bezpieczeństwa Włoch tym mniej korzyści przyniesie, — o czym już na innym miejscu zdaniem nasze wypowiedzieliśmy: „powiedzcie, że publiczne sprawy Włoch ani się pomyślnie rozwijają, ani też długo spokoju zżywać nie będą mogły, jeżeli się godności rzymskiej Stolicy i wolności Najwyższego Pasterza — jak tego wszystkie prawa żądają — zadostę nie stanie.

Ponieważ zaś to jest najwyższe nasze życzenie, aby chrześcijaństwo żadne nie groziło niebezpieczeństwem, a stan obecny we Włoszech groźne w Nas budzi obawy — przeto usilnie, niż kiedykolwiek, Was Czciogodni Bracia, napominamy, abyście gorliwie usiłowali Wasze z Naszemi złączywszy, na tyle niedomagań o skuteczne starali się lekarstwem.

Najprędzej tedy pouczajcie ludy jak najrozkliwiej, jak wielki to skarb wiarę katolicką posiadać i jak wielce potrzeba bronić ją siłami wszelkimi. Ponieważ zaś przeciwnicy i wrogowie katolickiego imienia, aby tem łatwiej ludzi nieostrożnych w błąd wprowadzić, najczęściej działanie swoje fałszywym barwią pozorami, przeto wiele na tem zależy, aby tajne i skryte ich zamysły zostały odkryte i wyjawione, — aby przez to wykazanie, do czego właściwie zmierzają i z jakich to powodów walczą, wzniecić zapał wśród katolików i skłonić ich do mężnej i jawnej obrony Kościoła i rzymskiego Papieża, — czyli innymi słowy — do obrony zbawienia swego.

Dotąd bowiem zdaje się, że nie mało dzielnych ludzi, którzy bardzo wiele zdziałać byli mogli — w pracach tych nie dość byli energiczni i za powolni, raz dla tego, że się do tej pracy nie wyczuli, powtóre, że całego ogromu niebezpieczeństwa nie rozumieli. Teraz atoli, kiedyśmy z doświadczenia poznali ducha czasu, byłoby rzeczą najzgodniejszą znośić bezczynnie długotrwałą bezbożników złośliwość i pozwalać na to, aby i nadal bez przeszkody nad chrześcijaństwem dowolnie znęcać się mogli. Medrzymi będąc od synów światłości, już i tak na wielkie porwali się rzeczy, a chociaż w małej znajdują się liczbie, to jednak chytrnością i środkami materyalnemi nas przewyższają i w krótkim czasie wiele złego u nas nabroili. **Niechaj tedy wszyscy ci, co miltują sprawę katolicką, zrozumieją, iż nadszedł czas, aby się zabrać do czynu, a z letargiczną bezczynnością rozbrat uczynić, bo kto w bezpieczniejszym bezczynności zasypia, tego najrychlejszy spotka zagłada (quum nemo celerius opprimatur, quam qui vecordis securitate quiescut).**

Uprzejmymy sobie w duchu, jak się czegoś nie lekka owa szlachetna i do czynów popohna dzielność praojów naszych, których trudem i krwią wiara katolicka mężlicy dorosła dzielności. Wy przeto, Czciogodni Bracia, zachęcajcie ustawicznie w pracy, ociągających się napominajcie, a przykładem i powagą Waszą wszystkich utwierdzajcie, aby dzielnie i wytrwale spełniali obowiązki swoje, w których życie Chrześcijańskie objawia. Aby zaś ta rozbudzona dzielność była silną i coraz bardziej się rozwijała, należy starać się o to, aby kwiłtnę i mnożyły się liczne, zgodne i pracowite stowarzyszenia, których głównym zadaniem powinno być zachowanie i rozniecenie zapału dla wiary i innych cnót chrześcijańskich. Takimi są towarzystwa młodzieży, stowarzyszenia rzemieślników, towarzystwa zajmujące się zwolnieniem stałych kongresów katolickich, wspieraniem nędzy ludzkiej, święceniem niedziel i dni świątecznych lub wychowywaniem, kształceniem dzieci w warstwach najniższych — i inne tego rodzaju związki. Gdy zaś chrześcijaństwu jak najwięcej na tem zależy, aby Papież rzymski w rządach Kościoła był wolny od wszelkiego niebezpieczeństwa, przykrości i trudności — przeto, ażeby osiągnąć ten rezultat, potrzeba działać, petycjonować, używać wszelkich środków możebnych i prawnych i nie spocząć, dopóki nam w rzeczy samej, a nie tylko pozornie nie zostanie oddana ta wolność, z którą nie tylko dobro Kościoła, lecz i pomyślność

Włoch i spokój chrześcijaństwa najcisłejsem jest połączony wzajemnie.

Następnie bardzo wiele na tem zależy, aby dobre i uczciwe pisma jak najwięcej i najdalej się rozszerzały. Zacięci wrogowie Kościoła przywykli walczyć z pismami i dziennikami jako bronią do szkodenia Kościołowi najprzydatniejszą. Ztąd do widzimy takie mnóstwo książek ohydnych, ztąd podburzające i niegodziwe czasopisma, których w szalonych napaściach ani prawo okiełznać, ani wstyd powstrzymać niezdolny. Wszystkie zamieszki i bunty lat ostatnich są zdanem tych pism prawne i słuszne. Prawda w nich przekreślona, albo zohydzona; na Kościół i rzymskiego Papieża codziennie złorzeczeniami i fałszywymi zarzutami z największą uderzającą nienawiścią, a nie ma żadnego tak nierozsądnego lub zgubnego zdania, któregooby jedno z nich nie odważyło się rozszerzać. Tej strasznej choroby, która coraz bardziej się rozszerza, jak najusilniej przeszkadzać należy; trzeba poważnie i surowo napominać wiernych, aby się jak najwięcej mieli na ostrożności i w wyborze pism z jak największą rozwagą i sumiennoscią postępowali. Dalej należy przeciw pisiom niegodziwym zakładać pisma dobre, aby ten kunszt, który się tyle do zguby ludzi przyczynia, i do zbawienia ich błogo był użyty — i aby z tego samego źródła, ztąd zgubne wydobytą truzicy, zbiawienne płynęło lekarstwo. Życzyć sobie tutaj należy, aby przynajmniej w poszczególnych prowincjach utworzono w jakibądź sposób organa, pouczające chrześcijan, jak ważne mają względem Kościoła obowiązki, — aby te publikacje były częste, o ile możności codzienne. Przedewszystkiem zaś w pismach tych wykazywać należy znakomite zasługi, jakie Kościół katolicki około wszystkich ludów położył; należy dowodzić, jak wpływ tego Kościoła jest pomyślny i zbawienny tak dla prywatnych spraw, jak i dla publicznych; należy zwracać uwagę na to, jak zbawienną byłoby rzeczą, iżby Kościółowi jak najprędzej przywrócono to stanowisko, które mu tak z bożkiego założenia jak i dla publicznej ludów korzyści jak najsluszniej się należy. Z tego też powodu potrzeba, ażeby ci, którzy się zawodowi publicystycznemu poświęcają, na następujące punkta zwracali uwagę: aby wszyscy jeden i ten sam cel mieli przed oczyma; aby jasno i wyraźnie określili środki najbardziej przydatne i aby je w życie wprowadzali, — aby nie pomijali milczeniem niczego z tych rzeczy, których znajomość jest korzystna i pożądana; aby w tonie poważnym i umiarkowanym błądą ganili, to zawsze mając na względzie, aby przynajmniej nie była zaprawiona goręcość i aby karcące błędy, osób oszczędzano; i na koniec powinni używać języka jasnego i prostego, aby ich lud łatwo rozumiał.

(Dokończenie nastąpi.)

POZNAŃ, 22 lutego.

(Urzędowy komunikat rosyjski o paryskiej mowie generała Skobieleva. — Z pola walki. — Odpowiedź p. Tiszę na interpelację dep. Hermann. — Ciekawe rozprawy w parlamencie angielskim. — Stanowisko Anglii i Francji wobec Turcji.)

Rząd rosyjski dał wreszcie żądaną satysfakcją za ciężką obrzę, jakiej dopuścił się względem Niemców generał Skobielev. Organ jego, *Pravd*, Wiestnik zamieścił sygnałizowany wczoraj komunikat, który nam telegram biura Wolffa tak streszcza:

Wskutek paryskiej mowy generała Skobieleva rozpowszechnione bywają niepokojące pogłoski, pozbawione wszelkiej rzeczywistych podstawy. Takie prywatne oświadczenia osób nieupoważnionych do tego przez rząd, nie mogą mieć naturalnie wpływu na ogólny bieg naszej polityki zagranicznej, ani też nie mogą zmienić dobrych stosunków z sąsiednimi mocarstwami, które opierają się nie tylko na przyjaznych związkach głów ukoronowanych i jasnym rozumieniu interesów narodów, ale nadto na zobowiązaniach, ściśletem spełnianiu traktatów.

Rząd zaś rosyjski oświadcza kategorycznie, że 1) generał Skobielev działał na własną rękę, nie mając upoważnienia do wygłoszenia mowy, 2) że niepokojące pogłoski (o wojennych planach Rosyi) są nieuzasadnione, 3) że oświadczenia osób prywatnych mieć nie mogą znaczenia i wpływu na zagraniczną politykę Rosyi, gdyż jęj samodzielnym w przyjaznych stosunkach z Cesarzami Austrii i Niemiec a rząd jego, pojmując dobre interesy narodów, nie wykreocy w niczem przeciw traktatowi berlińskiemu. Oświadczenie to rządowi rosyjskiemu jest jasne i stanowcze, pytanie tylko zachodzi, czy pokuta stanie za grzech, czy Niemcy tak do tkliwie obrażeni zechcą się zadowolić głośnie w zaręczeniem takiego *Pravd*. Wiestnika, który w tych jeszcze dniach ciężkie robił zarzuty Austrii, oskarżał ją o pogwałcenie traktatu berlińskiego, o ucisk ludności Bośni i Hercegowiny, który, zdaniem rosyjskiego organu, jest główną przyczyną powstania. Sądząc z głosów prasy berlińskiej, mianowicie z znanego komunikatu *Nordd. Allg. Ztg* (zobacz wczorajszy Przegląd), musielibyśmy na powyższe pytanie odpowiedzieć negatywnie. Sprawa ta, jak wszystko pokazuje, będzie przedmiotem interpelacji dyplomatycznej. Rząd niemiecki, jak to twierdzi na pewne korespondent paryski *Köln. Ztg*, wysłał do gabinetu petersburskiego notę, w której żąda bliźszych wyjaśnień z powodu mowy Skobieleva. Ważną porusza rzecz *Nat. Ztg*. Dziennik ten, dobrze zwykle informowany w kwestiach polityki zagranicznej, oskarża hr. Ignatiewa, że on to, nie mogący wytypić nihilizmu, i oswobodzić cara z jego więzienia gatchynskiego, robi dywersję na zewnątrz, chce wywołać walkę między Słowianami a Niemcami i tym

sposobem otworzyć upusty dla wylania się na zewnątrz burzliwych i rewolucyjnych żywiołów Rosyi. Jeżeli podejrzany dziennik berliński podziela rząd Austrii i Niemiec, to dni rządów hr. Ignatiewa byłyby policzone. Car, ulegając żądaniu dwóch sprzymierzonych mocarstw, musiał się pożegnać z doradcą, na którym tak wielka ciążył wina. W pierwszym jednak rządzie padnie, jak się zdaje, ofiarą generał Skobielev. Na rozkaz zapewne z góry ganią wystąpienie Skobieleva dzienniki rosyjskie. *Herold* pisze, że mowa Skobieleva nie potrzebuje komentarza, gdyż sama siebie sędzi, wykazując w sposób najdotkliwiej i najdotkliwiej chłochę przegallopowanie się generała. Panslawistyczna *Nowoje Wremia* wyraża obawę, że Skobielev utraci może stanowisko swe jako generał i z tego powodu już dzisiaj żal wyraża. — Jak donosi telegram, opuścił Skobielev nagle Paryż i wyjechał podobno do Anglii.

Z pola walki niepomyślne dla powstańców hercegowińskich nadchodzą wiadomości. Telegram z Kotaru donosi, że wojska austriackie posuwają się coraz więcej ku Ubli, gdzie w tych dniach wymierzony ma być stanowczy cios przeciw powstańcom; jeneralna komenda austriacka ma nadzieję, że z upadkiem Ubli skończy się powstanie w Krzywoszy. Naczelnicy powstania nie tracą, jak się zdaje, ducha. Sprawozdawca dziennika *Pesti Hirlap* donosi z obozu powstańców o wizycie, jaką złożył wspólnie z korespondentem *Golos* naczelnikowi powstańców, Tomkowi Lipowaczowi. „W obozie panowało wielkie wzburzenie z powodu okrutnego postępowania armii austriackiej. Lipowacz nie pozwolił sobie nie mówić o pojednaniu się z Austrią i oświadczył, że car rosyjski wspiera powstańców pieniędzmi i zaopatruje ich w broń, że przysłał im w razie potrzeby swych żołnierzy i przyczyni się do odzyskania wolności Bośni i Hercegowiny, jak już oswobodził braci Bułgów.“

W węgierskiej Izbie deputowanych odpowiadał w dniu onegdajszym p. Tisza na znaną interpelację dep. Hermann (*Zobacz Przegląd Kurjera*, numer z soboty) w sprawie agitacji niemieckiego związku szkolnego. „Nie chodzi tu jedynie — mówił prezes gabinetu — o prywatną agitację, rząd w tym razie nie potrzebowałby dawać bliźszych wyjaśnień. Chodzi tu o coś ważniejszego. Są pośród nas ludzie, którzy systematycznie pracują nad rozluźnieniem dobrych stosunków, jakie panują pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami. Przekonany jestem przeciw, że tak samo jak owe agitacje nie wywrą na nas żadnego wpływu, tak nie zdolają osłabić przyjaźni owego wielkiego państwa, która w obecnych stosunkach nie może być dla nas obojętną. Węgry żądają tylko tego, czego ma prawo żądać każde państwo od swych poddanych, Węgry nie odstąpią od swej polityki, ale też nie będą prześladowały żadnego z swych synów z powodu jego języka i narodowości.“ — Oświadczenie to prezesa gabinetu przyjęła Izba gromiacami oklaskami.

W niższej Izbie angielskiej ciekawe i ważne toczyły się w poniedziałek i wtorek rozprawy nad kwestjami żywońmi, od których ostatecznego rozwiązania zależy egzystencja gabinetu p. Gladstone. Odnośne telegramy, streszczające nam przebieg dyskusji, podajemy na właściwym miejscu; tutaj wspominamy tylko pokrótce, że głównym dyskusji przedmiotem był wniosek p. Gladstone o zmianie porządku obrad i żądana przez rezolucja, dotycząca zaniechania rozpraw nad skutkami, jakie powstały ze zastosowania bilu agraryjnego w Irlandyi.

Gabinet francuski i angielski wyjaśniły Porcie przez usta swych reprezentantów, jakie zamysłają zajęć stanowisko w sprawie egipskiej. Dnia onegdajszego zakomunikowali Assimowi paszy ambasadorowie Tissot i lord Dufferin ustnie odpowiedź identyczną swych rządów na notę z dnia 13go stycznia r. b., w której Porta żąda bliźszych wyjaśnień co do zamiarów Anglii i Francji względem Egiptu. Akcja francusko-angielska w Egipcie — tak mówili ambasadorowie — ma jedynie na oku pomyślność Egiptu. Gdyby Porta tego żądała, to Francja i Anglia chętnie jęj przedłożą swą notę do vice-kroła z dnia 7 stycznia. Francja i Anglia nie myślały nigdy ukrócać praw zwierzchniczych sultana; chcą one utrzymać na tronie Kedywę, szanować firmę sultanka i dotrzymać zobowiązań, jakie przyjęli na siebie w traktatach międzynarodowych. — Wszystkie te noty i contr-noty na nic się nie przydadzą, gdyż Turcyja nie ma żadnych i każdego czasu jest ona zdolna zastrzyć zatarg egipski, jeżeli to leżeć będzie w jęj interesie i mocarstw, które dziś się nią posługują. Jakoż jeneralni kontrolerzy w Egipcie, pp. Bignieres i Colvin żalają się w piśmie, przesłanem do Paryża i Londynu, że gabinet egipski jest całkiem bezwładny, że właściwie rządy sprawują dziś Izba notabłów i armia, i że zaakceptowanie dzisiejszego stanu rzeczy w Egipcie znaczyłoby tyle, co zniszczenie wpływu i znaczenia, jakie mieć powinny w Egipcie Anglia i Francja.

Przemówienie poła K. Kantaka.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku pruskiego przy obradach nad tytułem 11 budżetu — utrzymywanie budynków rządowych — przemówił poseł Kantak w następujące słowa:

Mości Panowie!

Przy tytule o utrzymywaniu budynków rządowych i lokali służbowych, poruszę sprawę tych lokali w Po-

znaniu. Ze lokale służbowe są niezdrowe, tego najlepszym świadkiem niezawodnie będzie były sekretarz archiwum, przeniesiony obecnie do Berlina, który dotychczas jest niezdrowym, a to w następstwie zatrudnienia w tych lokalach służbowych.

Główną atoli przyczyną jest zupełne przepelnienie tych lokali archiwalnych. Każdy kąt przy ścianach, każda framuga, każdy próg przy drzwiach, zapelniony jest małemi bocznymi i poprzecznymi repozytoryami. Wszystko to zapelnione jest aktami, tak, że nie można mieć dostatecznego poglądu, a chcąc w ogóle dotrzeć do jakiego aktu, trzeba przeciskać się przez te repozytory. Pomimo tego nadeszła, jak mnie pan dyrektor archiwum zapewniał, tak znaczna ilość materyału, że w lokalu archiwalnym absolutnie już miejsca niema. Dla tego najęto lokale prywatne w odległej ulicy, a więc odaleniu od właściwego archiwum, a użyto do tego alumnatu przy gimnazjum św. Marii Magdaleny, który z powodu walki kulturnej stoi po części próżny. Tam więc leżą owe w podręczach zebrane i przez prowincję, gminy i miasta powierzone materyały, i to nawet, o ile mi się zdaje, na ziemi, a w każdym razie w nieporządku, gdyż prawie jest niemożliwem je uporządkować, — przez co więc wykluczona jest możebność korzystania z tych materyałów. Do tego dodać należy, iż lokal ten jest tak położony, że prawie corocznie przy powodzi z najdużej się w wodzie. Ze takie stósunki są zupełnie nieodpowiednie i niestósowne, temu zapewne nikt nie zaprzeczy.

Ale obecnie, jak słyszę, toczą się układy co do zakupu dla administracji archiwalnej budynku, gmachu dla wyższego sądu ziemiańskiego. Jest to dawniejszy zamek królewski, który po potrzebnem przebudowaniu rzeczywiście z powodu swego położenia — stoi on odosobniony w środku miasta na pagórku — dla prac urzędników archiwalnych i dla wszystkich byłby stósownym, a nadto jest dość obszernym. Słyszałem, że naczelny prezes chce budynek ten użyć na cele szkolne. Czyby to było stósownem, wątpię, a to z powodu, iż budynek ten stoi na pagórku, a w zimie przy odwilży, mrozie i gołoledzi droga pod górę i z góry nie byłaby dla dzieci szkolnych zapewne zupełnie bezpieczną.

Oto, co miałem do powiedzenia. Teraz niejsze lokale są tak niestósowne, że, jeżeli gdzie potrzeba zmiany i zarady, to niezawodnie w archiwum w Poznaniu. Sprawę tę dla tego tu głośno poruszylem, ażeby spowodować pana ministra skarbu — wprawdzie w tej chwili tu nieobecny, któremu atoli p. dyrektor archiwum to powie, — iżby się nie drożył z przekazaniem środków na zaradzenie tym niedogodnościom tam, gdzie rzeczywiście tego potrzeba.

Na témże posiedzeniu przemówił jeszcze raz poseł Kantak w téjże sprawie w następujące słowa:

„Na ostatnie wywody, dotyczące ewentualnego przybudowania, odpowiem, iż mam nadzieję, że dyrektor archiwum stanowczo przeciw temu się oświadczy. Wie on sam, że lokale te są niezdrowe i że temu się nie zapobieży przez przybudowanie, oraz, że przez male przybudowanie sprawy na przyszłość się nie polepszy. Spodziewam się więc stanowczo, że albo stary zamek zostanie nabyty, lub że zakupi się lub wybuduje inny stósowny budynek, oraz że dyrektor archiwum na ministra skarbu o ile możności nastawiać będzie, gdyż tak w ogóle jak i w szczegółach na moje wywody zgodzić się musi.“

Przemówienie poła Łyskowskiego.

Na wtorkowym posiedzeniu sejmiku pruskiego przy drugim czytaniu etatu przy rozdz. 85 tyt. I („pensya dla ministra spraw wewnętrznych“) zabrał głos poseł Łyskowski i przemówił, jak następuje:

Przy tym tytule etatu, Mości Panowie, wysoka Izba słyszała zwykłe ze strony polskich posłów zestawienie ich skarg przeciw organom administracyjnym. Tym razem skarg tych nie będzie nie dla tego, aby w tym względzie u nas się polepszyło, lecz ponieważ chwilowo nie ma widoków, aby się mogło polepszyć. P. minister spraw wewnętrznych, który w tej Izbie naturalną i legalną obroną polskiej ludności nazwał „wiernymi polskimi agitacyi,“ nie zdołałby pojąć naszych zażaleń i nie byłby skłonny im zapobiedz. Zaczekajmy więc, dopóki przez gołe fakta ten agresywny system król. rządu pruskiego przeciw polskiej ludności sam na siebie nie wyda wyroku. Jeden fakt, M. P., jest już niezbity i rząd król. nie będzie mu mógł zaprzeczyć, tj. że pod tym uciskiem wzrasta uczucie narodowe polskiej ludności i że ogólna najszerza warstwa. W boleści stajemy się silnymi! nacisk wywołuje reakcyę, a to daje świadectwo o żywotności polskiej narodowości. Ludność polska trzyma się silnie i coraz silniej swój narodowości, tak, jak podczas burzy kulturkampfu trzymała się silnie Kościoła, — i trzyma się polskiej narodowości nie tylko w skutek swęj żywotności, ale i dla tego, ponieważ wie, że ma do tego słusznego prawa, które jęj zapewniły międzynarodowe traktaty i uroczyste przyrzeczenia monarchów pruskich.

Jest to, Mości Panowie, dążność całkiem konserwatywna, która łączy ludność polską z jęj duchowym i materyalnym rozwojem. Rząd pruski winien uszano-

wał taką dążność i ją popierać. Zamiast tego nacisk (Aggression) rządu na ludność polską stał się silniejszy. Od chwili, kiedy ludność polska walczyła się na tory konserwatywne, odebrano jej język polski w szkole i w życiu publicznym, odebrano to ostatnie dobro, jakie nam jest właściwie i że się tak wyrazić, zdarto nam koszule z ciała, a p. minister kultury posunął się niedawno w tę stronę, że wprawdzie publicznie z ławy ministrów przyznaje, iż zbył przyznawać się do tej dążności, lecz przytem jeszcze racjonalnie podejrzanie na nasze życzenia i nadzieje i publicznie przeciw nim skargę wytoczono. Postępowanie to nie zdoła nam zaszkodzić i tylko w opinii publicznej wzbudzi poczucie prawa na korzyść ludności polskiej.

Rząd pruski nie powinien o tym jednym zapominać, że w obec narodowości tak starej i mającej wszystkie warunki żywotności — a taką jest polska narodowość — środki atrakcyjne nie spoczynają w przesładowaniu tej narodowości, lecz w tym, że się liczy z tą narodowością. Prześladowanie polskiej narodowości ma skutki całkiem przeciwne i jest złym czynnikiem, który może na siebie ściągnąć przekleństwo.

Pożądaną więc jest, aby rząd zamiast przemysliwać nad nowymi środkami, by dokuczyć polskiej narodowości, zerwał z swym tradycyjnym, a tak zgnębnym systemem i aby polskiej narodowości uczynił miłą ziemię rodzinną. Mamy w Bogu nadzieję, że w tej bezwzględnej walce nie odmówi nam Pan Bóg pomocy i że rząd pruski przyjdzie w końcu do przekonania, iż wienni się liczyć z narodowością, która jest pełną żywotnością.

W tej bezwzględnej, M. P., walce kulturowej przeciw naszej narodowości mamy nadzieję, że to nastąpi, co nastąpiło w kulturkampfie przeciw Kościołowi, że żadne zstronictwo, jakie tu są, nie będzie chciało wziąć na siebie odpowiedzialności za walkę eksterminacyjną skierowaną przeciw polskiej narodowości. Wszystkie partie, prócz centrum, przycyliły się do tego, a niemieccy liberali, których polska frakcja przez 25 lat wiernie i stale popierała, *nonne contradictor* nie wahali się przez ustawę z publicznego życia usunąć mowy polskiej. Tak jest, panowie liberali, wścieknęliście wy teraz.

I na tym kończę, M. P., uważałem, że to trzeba mi było wam oświadczyć, nim produkt tego zgnębnego systemu z komisji kościelno-politycznej wróci do plenium Izby.

Agitacja na Górnym Śląsku.

Przykry to jest rzeczą powtarzać po raz wtóry i dziesiąty sprawy znane i wielokrotnie już przedyskutowane, — jednakże mylne i mętne przedstawienie ich przez osoby, zajmujące tak wysokie i wpływe stanowisko, jak pan minister wyznał, wymaga ponownego spraw tych poruszenia.

Pan Gossler zarzuca nam Polakom, a przeważnie duchowieństwu polskiemu, t. zw. „grosspolnische“ wielkopolską agitację na Górnym Śląsku, i to w celach bardzo niebezpiecznych, bo rzekomo dla oderwania Śląska od państwa pruskiego.

Ta insynuacja została głoszona przez pana ministra w sejmie wypowiedziana, a i z kłódną dochodzą nas wiadomości, że w prywatnych rozmowach sfery rządowej zamiary takie nam Polakom podsuwają. Jak postawiamy nasi z trybuny sejmowej, tak całe społeczeństwo może zapewnić rząd pruski, że to są urojone widma, o których my tutaj dopiero dowiadujemy się z „raportów“ naszych „opiekunów“ rozszarpanych sobie widocznie pretensjami do przenikania skrytości i taktików sere naszych — a pełniących funkcję tę bardzo miernie.

Nie rozumiemy też dobrze, dla czego t. zw. „wielkopolska“ agitacja ma być szczególnie wrogą państwu i niebezpieczną, kiedy przecież polską oświatą jest wszędzie jedna i ta sama. Polak czy na Rusi, czy na Mazowszu, nad Wisłą, czy Odrą, jest zawsze jeden i ten sam, jeżeli tylko stoi na gruncie narodowym, jeżeli czuje w piersi swój ogień miłości ojczyzny, której gdy nie zna, jest chyba tylko po polsku mówiący kosmopolita. Owoż wszyscy obywateli Górnego Śląska, czy w siermiege, czy we frank lub sutannę odziani, jeśli tylko czują się Polakami, są *eo ipso* takimi, jak my Wielkopolanie; milują swój język, swoją narodowość, milują dzieje ojczyste i pragną, aby ten język był zachowany i aby się nim w szkole i w urzędach posługiwano. Te uczucia mogą być mnić lub więcej, słabić lub silniej rozwinięte, ucisk długoletni, mianowicie od czasów Fryderyka II się datujący, mógł je przysypać grubą warstwą zapomnienia, ale one leżą w głębi duszy i stanowią główne znamiona pojęcia polskości, a te znamiona są wszędzie jedne i te same.

Te uczucia są tak silne i święte, że się budzą same bez agitaacji, a nawet z pod grubiej warstwy popiołu wybuchają silnym płomieniem, gdy je się gwałtownie stłumić usiłuje. Doświadczenie to zrobiono właśnie z Górnoszlązaki, którzy pomimo 500-letniej zależności niemieckiej i wpływów germanizmu czują się obecnie Polakami i z godną uznania gorliwością bronią języka polskiego — oświadczaając, że Niemcami być nie chcą.

Mylił się pan minister, gdy twierdził, że Polacy, a mianowicie duchowieństwo wielkopolskie agitowało lub agitują na Górnym Śląsku. Niestety, nie robiono i nie robi się ze strony Polaków w tym względzie nic, choć należałoby Śląsk Górny wspierać moralnie pismami i działaniami polskimi. Dwa zapewne fakty miał pan minister na oku, kiedy tak wielki wpływ przypisywał rzekomo agitacji wielkopolskiej na Górnym Śląsku, i to najprzód żywe zajęcie się ludem górnośląskim podczas niedzielnego głodowego i powtórnie ostatnie wybory.

Co się tyczy pomocy materialnej jaką wniosła Ślążakom Kongresówka i Wielkopolska przed dwoma laty, to trzeba zaiste silnej imaginacji, aby w tym, co było wypływem braterskiej uczciwości i chrześcijańskiej miłości bliźniego, widzieć jakieś wchryztylstwo i „wielkopolską“ agitację. Podanie kawałka chleba łaknącemu agitacji nie jest.

Co się tyczy wyborów zeszłorocznych, to domagano się wprawdzie w pismach wielkopolskich, aby wybrani na Górnym Śląsku przez ludność polską posłowie mogli się z wyborcami rozmówić w ich ojczystym języku, domagano się dalej z innej strony, aby wybrano tam więcej niż dotąd Polaków — ale i w tym jeszcze zbrodni żadnej dopatrzeć się nie możemy. Czynnność wyborcza nie podpada pod wszechwładzę państwa, — i dotąd monopolu w tym kierunku państwu nie przyznano — wolno przeto Górnoszlązacom wybierać na posłów swoich takich ludzi, którzymu się najwięcej podobają. Ze stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła Ga-

zeta Górnoszlązka nie było rzeczywistemu położeniu rzeczy odpowiednio, to pismo nasze od samego początku poruszenia owej sprawy wykazywało, a ta właśnie okoliczność, że *Kuryer Pozn.* zamiarom redaktorów *Gazety* był przeciwny, powinna była pana ministra przekonać, iż duchowieństwu zarzutu „*grosspolnischer Agitation*“ robić nie należało.

Górnoszlązacy czuli się Polakami oddawna, i oddawna też ducha narodowego pomiędzy sobą krepili i umacniali. Przed 30 laty żył w Toszku w powiecie gliwickim obywatel Kosicki, który w Bytomiu u Kirscha wydawał czasopismo tygodniowe *Poradnik* i bronił w nim narodowych interesów polskich, żądając mianowicie, aby język polski był językiem wykładowym niższych i wyższych szkół na G. Ślązku. Popierało go w tym liczne grono duchownych czujących się Polakami, a ksiądz Stabik z Michałowic słynął daleko jako mówca popularny i poeta ludowy. *Poradnik* upadł po 4-letnim istnieniu w r. 1854, ale ziarno przetrwało, wydało owoce, które się same utrzymują bez „wielkopolskiej“ agitacji. Fakt powyższy też dowodzi, że mylnym jest twierdzenie pana Gosslera, jakoby ruch polski na Ślązku dopiero powstał za czasów kulturkampfu.

Trzeba stać na podstawie faktów i na gruncie historycznych danych. Górnoszlązacy byli Polakami i Polakami pozostali w masie ludu, choć znaczny procent bogatszej i wykształcenijszej ludności zniemczył się zupełnie. W dniach ucisku i przesładowania języka zagrożono w piersi ludu górnośląskiego to uczucie narodowe silnie, i dziś już go nikt nie powstrzyma. Ku własnemu zawstydzeniu powiedzić musimy, żeśmy Wielkopolanie tego rozbudzenia świadomości polskiej w ludzie górnośląskim nie wspierali i dla tego też zarzuty pana ministra są „urojone widma“. Atoli nawet gdybyśmy silną i skuteczną agitacją starali się to poczucie narodowe w ludzie śląskim spotęgować, to i wtedy nie miałby pan minister prawa obwiniać nas za to, jakby za jakiś czyn karygodny. Całe Niemcy popierają Szwabów siedmiogrodzkich w ich walce z madziaryzmem — a nikt ich za to nie obwinia. Uczucie narodowe jest rzeczą świętą i godną uszanowania i nie ten zasługuje na nagane lub potępienie, co je utrzymuje i podnosi, lecz ten, kto je tłumi i niweczy pragnie.

Przywrócić Górnoszlązkom język polski w szkole i urzędzie, a położyć kres „wielkopolskiej agitacji.“ To samo twierdzą nawet niemieckie gazety jak *Schles. Volks Ztg.*, *Westf. Merkur*, *Germania* i inne.

KORSPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 20 lutego.

(Rozwiązanie czytelników ruskich. — Pisma ruskie. — Listy z groźbą do ks. Kaczala. — Pogrzeb śp. generała Joziorańskiego. — Odczyty na pomnik Młkiewicza. — P. Klemens Kantecki.)

(a) Czytelnia ruska w Czerchowie, w powiecie samborskim, została już rozwiązana przez namiestnictwo, a to na podstawie § 24 ustawy z dnia 25 listopada 1807 r. Namiestnictwo przyszło do tego przekonania — dziwna tylko, że dopiero teraz — iż czytelnia ta zamiały szerzyć, jak statut przepisuje, moralność i trzeźwość pomiędzy ludem, zamiast rozszerzać pisma polityczne i pouczające — dążyła do celu zupełnie przeciwnego, bo rozszerzała pisma, wzbudzające nienawiść do polonizmu i łacińskiego obrządku. Do czytelnicy tej uczęszczała także młodzież szkolna; w bibliotece zaś czytelnicy znajdowali się książki zabronione przez radę szkolną. Ależ taki sam cel mają i taką samą działalność rozwijają inne czytelnie ruskie! Ciekawa rzecz, czy rząd rozwiąże i te czytelnie.

Dowiaduję się także, że w Chodorowie odbyto wizytę u dra medycyny Kornela Mironowicza.

Z pism ruskich tylko *Dilo* doniosło o kurendzie ks. Metropolitę, ale uczyniło to zupełnie sucho, tak że mało kto na to zwrócił uwagę. Naturalnie kurenda, nosząca charakter katolicki, wzywająca do tłumienia propagandy schizmatyckiej, panu Barwińskiemu i księdzu Kaczałowi podobać się nie może — i dla tego nie podają jej ani *in extenso*, ani w wyciągach. *Słowo* zaś ani słówkiem jeszcze o niej nie wspomniało.

Natomiast drukuje ks. Kaczała w *Dile* inne brednie. Otrzymał on podobno dwa listy bezimiennie z groźbą z powodu dwuznacznego jego zachowania się w sprawie Hnilczan. Listy te drukuje on w *Dile* i dodaje do nich jako ilustracją cały szereg różnych scen, jakie się działy po rzezi humańskiej przed sądami w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu. *Quem Deus perdere vult — demetat* można o ks. Kaczałowie powiedzieć. Chce on uchodzić w oczach Rusinów, jako ofiara „srogiej przemocy“ szlachecko-polskich rządów austriackich, — ale w rzeczywistości czyni się obecnie zupełnie śmieszny, bo pomimo owych listów czuje się on zapewne zupełnie bezpiecznym w Szepakach i wie, że mu włos z głowy nie spadnie.

Wczoraj odprawiliśmy na cmentarz Iżczakowski zwłoki śp. generała Antoniego Joziorańskiego. Nasze „Strachajły“ poczęły głościć, iż namiestnictwo miało się sprzeciwić pochodowi przez miasto; tymczasem, pomimo, iż z Iżczakowa na cmentarz jest bardzo blisko, pochód szedł wzdłuż Wałów przez ulicę Ruską, Rynek ku katedrze — przez plac Maryński, Halicki, Bernardyński, przez ulicę Piękarską ku cmentarzowi Iżczakowskiemu. Stowarzyszenia i korporacje, oraz zakony a dalej znaczna ilość duchowieństwa świeckiego wzięły udział w pogrzebie powszechnie szanowanego dowódcy. Od katedry prowadził kondukt ks. Infult Mossing. Publiczności zebrało się niezliczone tłumy. Od czasu pogrzebu ś. p. Seweryna Goszczyńskiego nie pamiętam, czy kiedy Lwowie w takiej liczbie zebrał się na czyj pogrzeb. Po wyniesieniu trumny z domu przemawiał redaktor *Gazety Narodowej*, p. Jan Dobrzański, w której to mowie skreślił życie zmarłego. Przed trumną niesiono wielką ilość wieńców: od straży ogniowej, od dzieci Warszawy, od towarzyszywów broni, od redakcji *Gaz. Narod.* i *Diennika Polskiego* itd.

Podczas wielkiego postu urządził młodzież akademicka kilka odczytów na rzecz funduszu pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie. Odczyty te niezawodnie będą świetne; wezmą w nich udział pomiędzy innymi Klaczko i Deotyma, a przyrzekł także przybyć w tym celu poseł czeski do Rady państwa p. Emanuel Toller, znany pisarz i przyjaciel Polaków.

Pan Klemens Kantecki, który niebawem do Poznania na posadę podaży, opuścił już miasto nasze i przebywać będzie aż do objęcia nowej swej posady w Krakowie, w celu bliższego obeznania się z archeologią.

Wiedeń, 20 lutego.

(Mowa Skobiellewa. — Agitacje rosyjskie w Bośni i Hercegowinie. — Kalmoki a Andrassy — Wybory w Czechach — a prasa centralistyczna.)

(*) Prasa centralistyczna żywo roztrząsa mowę generała Skobiellewa. Można jednak przypuścić, że i inne agitacje rosyjskie sprawiły w tutejszych kołach rozstrzygających silniejsze wrażenie, aniżeli dziwnie szczerze wyrzucenia tego generała, który ostatecznie głównie przemawia przeciwko Niemcom. Kto Austrją po prostu identyfikuje z Niemcami, ten naturalnie żywo oburza się także mowami generała. Natomiast z austriackiego stanowiska możemy mu nawet być wdzięczni, bo wszystko, co osłabia węzły przyjazne pomiędzy Niemcami a Rosją, wypada na korzyść Austrii. Niepowinno niebezpieczniejsze są agitacje rosyjskie w Galicji i Hercegowinie. Otóż zdaje się, że pomimo optymistycznych deklaracji hr. Kalmokiego w delegacjach, rząd nasz bardzo uważnie śledzi te agitacje i zdecydowany jest lekceważyć ich, a nawet w danym razie rozprawić się stanowczo. Wbrew pokojowym przepowiedniom zwykle dobrze informowanego tutejszego korespondenta *Köln. Ztg.*, z rozmaitych oznak można wnioskować, że rząd tutejszy tym razem nie ścierpi dwuznacznego zachowania się rządu rosyjskiego i że, chociaż nie zwąza na przemowy Skobiellewa itd. i nie dotyka ich w korespondencji rządowej, jednakże wystąpiłyby kategoriźnie, gdyby otrzymał dowody rzeczywistych agitacji antyrosyjskich, bądź w celu rozbudzenia powstania w Hercegowinie, bądź w celu wywołania ruchów w Galicji zachodniej. Być może, iż w takim razie hr. Andrassy stanie na czele rządu. Tymczasem zdaje się, że nawet hr. Kalmoki zrzekł się optymistycznych przekonań co do lojalności polityki rosyjskiej.

Rada państwa przerwała na dni kilka posiedzenia, raz z powodu karnawału, a powtórnie z powodu uzupełniającego wyboru w kurii wielkich właścicieli Czech. Wszystkie dzienniki centralistyczne roztrząsają niespodzianie świetny dla autonomistów wynik tego wyboru. Wszystkie też oskarżają rząd o wywarcie „przemocnego“ wpływu na wyborców. W grupie wielkich właścicieli czeskich nie odbył się jeszcze nigdy wybór, wobec którego rząd byłby się zachował absolutnie neutralnie. Namiętna też agitacja centralistów zmuszała formalnie hr. Taaffe'go do użycia wpływu swego, aby przy tym wyborze przeprowadzić przyjaznego rządowi kandydata. Ale rząd używał tylko legalnego wpływu, gdy ministrem ks. Auersperga w roku 1872 nadużyto wszelkich nielegalnych środków wpłynięcia na wyborców. Niektóre dzienniki centralistyczne, jak można było przewidzieć, w skutek zwycięstwa autonomistów domagają się *brevi manu* usunięcia całej kurii wielkich właścicieli. W tym duchu występuje mianowicie *Tagblatt*. Ale co potem? *Suffrage universel*? W takim razie liczba posłów centralistycznych zostałaby zdiesiątkowana. Tenże *Tagblatt* ubolewa, że centraliści dawniej nie przynajmniej Polakom stanowiska odrębne, jakie posiada Kroacja, bo dziś „Polacy panują w Austrii.“ Kiedy przez kilka lat rezolucja sejmku galicyjskiego stanowiła w wydziale konstytucyjnym przedmiot wnikliwej dyskusji, Giskry itd., nie przypomniemy sobie, aby ją *Tagblatt* był popierał. Ale chociażby centraliści byli przystali na rezolucję, Polacy nie byłoby się wyrzekli prawa współdziałania we wszystkich parlamentarnych sprawach całego państwa. Bo dobro Galicji, dopóki stanowi prowincję Austrii, zależy od potęgi i dobrobytu całej monarchii austro-węgierskiej, a zatem nie możemy jej wydać na pastwę centralistów, którzy i tak zaprowadzili ją nad kraniec przepaści.

Wiedeń, 19 lutego.

(Zawiedziona nadzieja centralistów i rząd ten większą ich zaciekłość. — Stanowisko gabinetu wzmocnione. — Zaplanowane posiedzenie Stowarzyszenia rosyjskiego w Galicji. — Posel Ciam-Martinic o koleji podkarpackiej.)

(*) Badając różne dawniejsze dyskusje w Izbie poselskiej, możnaby ze słów, któremi mówcy z lewicy kończyli swe wywody, ułożyć bukiet niby z kwiatów nadziei, że niedługo już gabinet hr. Taaffe'go pociągnie swój żywot, że niebawem już lewica, zjednoczona w negatywny opoczyt, powołana będzie do stacjonowania w własnym obozie o opróżnione fotele ministerjalne.

Posel Edward Suess, profesor nauk przyrodniczych przy uniwersytecie wiedeńskim, i jako żyd, choć podobno już ochrzczony, w dzisiejszych czasach „liberalnych“ urodzony kandydat do teki oświeceniowej publicznego i spraw duchownych, w szlachetnym gniewie, że zanosi się u niego na wieczną kandydaturę, razu pewnie zakończył mowę słowami: „*Fort mit diesen Reichsverderbern!*“ (Precz z tymi zepsowcami państwa!) — Posel Carneri, Włoch ziemczok, u którego wszystko zdaje się być tak samo wypaczone, jak narodowość, bo sama postać jego jest tak nieszczęśliwa, że krawcowi jego niewątpliwie należy się złoty medal za wynalezienie czwartego rozmiaru, a filozofia jego jest zarazona marzytelstwem, zakończył jedną z mów swych słowy: „*Biedna Austro!*“ Posel Sturm, znów żyd, adwokat wiedeński, człek wielkich zasług około samego siebie w czasach przedkrachowców, zasług takich, że właściwie należałoby mu się miejsce w pryteum, przynajmniej na lat kilka, zapowiedział na zakończenie mowy swej w zeszlorzecznej dyskusji budżetowej gabinetowi Taaffe'go, że „miara już pełna.“

Mimo to wszystko, posel Suess jeszcze nie jest powołany do naprawienia zepsutego państwa, biedna Austro, nie powróciła jeszcze do raju panowania lewicy, a miarka gabinetu Taaffe'go jest chyba bezdena, bo już rok cały upłynął, odkąd p. Sturmowi wydana została przepiękna, a gabinet do dawnych, wciąż nowe dodaje zbrodnie i zapowiada, że bardzo długo jeszcze będzie zle broił.

Ukończona tych dni dyskusja ogólna nad budżetem roku 1882 nastąpiła lewicę sposobność do wytoczenia rządowi mnóstwa znów oskarżeń, świadczących tylko o własnej wściekłości, że nie dostała się jeszcze do steru i że nie ma po temu widoków. A chociażby może żywiła jeszcze słabe nadzieje, mowy hr. Taaffe'go i ministra skarbu Dunajewskiego zburzyły wszelkie iluzje do szczętu. Oto jeden z ustępów bardzo obszerniej mowy p. Dunajewskiego: „Krótko wam powiem: zawisło to (t. j. ustąpienie rządu) nie od najmniejszej, najgwałtowniejszej i najnieprawdliwszej opozycji; zawisło to od woli Opatrzności, czy obdarzy nas życiem i zdrowiem, by wytrwać w twardej tej walce. I tylko jeszcze zawisło to od woli drugiego (cesarza), od woli tego, w którym prawdziwie historyczna, prawdziwie austriacka idea stanu jest uosobiona.“ Czy słowa te, zwłaszcza wobec zarzutu lewicy, że gabinet

hr. Taaffe'go nie troszczy się o kłeski parlamentarno, zupełnie się zgodzają z duchem konstytucjonalizmu, to inna rzecz; dość że wynika z nich, iż rząd po chwilowym zachlawniu niedawnym dziś czuje się tak silnym, jak nigdy przedtem i tylko od życia i zdrowia czyni zawisłym usunięciu się tego lub owego ministra. A więc *ad multos annos!* — zawolamy, ale życzenie to, wyznajmy zaraz, wyrwa się nam z piersi jedynie wskutek obawy, że dziedzictwo gabinetu teraźniejszego mogłoby dostać się Süssom, Sturmom, Plenorem itd., a wtedy nastalby dzień, on dzień pomsty straszliwej na biednej prowincji naszej, przezwanej Galicją, która droga opłacałaby zaszczyt, że taką skarbowości piastował p. Dunajewski i zasługi naszego Koła poselskiego około spraw obcych, szczególniejszą czeskiej.

Prawda, że Czesi zasług tych nie uznają; mimo to faktem pozostaje, że nasze Koło wszystko im dąbi i daje co dać mogło i może. Twierdzą bowiem Czesi, że dotychczas zbyt mało im się dostało, i mają w tym słuszności dużo. Nasamprzód bowiem mają sprawę z rządem, który mimo wszelkich krzyków lewicy, że czyni prawicy zbyt wiele ustępstw, w rzeczywistości jest do nich bardzo a bardzo nieskłonny, wciąż zmierzając głównie do tego, aby prawica niczego nie żądała i taką skromnością bez granic zjednała sobie i rządowi przyjaźnią lewicy — program idealny, niepraktyczny, fałszywy i niesprawiedliwy! Jedynie Koło polskie postępuje wedle niego o tyle, że rzeczywiste nistyłko nie nie zyskuje, lecz owszem przynosi jeszcze ofiary, nieraz ciężkie ofiary, a zarazem chyba cel tego programu, bo połączony z prawicą dla popierania jej żądań, ściąga na siebie i na Galicję największą właśnie nienawiść lewicy i żądną pomsty. A dalej Czesi słusznie twierdzą, że zbyt mało im się dostało, bo otóż żądania ich są zbyt wielkie. Czesi są, mimo całego poloru cywilizacyjnego, narodem ogromnie surowym, i nie dziwić się temu, rzecz to owszem naturalna, że naród tak długo, prawie od początku ery nowożytną zmarły i pogłębiony, oczekujący się do nowego życia o silnym tętnie, a złożony już tylko z gminu, jest też ogromnie nieszlachetny, natarczywy i gwałtowny. Żadna pretensja nie wydaje mu się zbyt wielką, żadna niesłuszną; czego pragnie i czego żąda, to dostać powinien, a jeśli nie dostanie wszystkiego, nie zadowala go część dopiętych celów. Tak n. p. za rządów „wiernoskonstytucyjnych“, które natworzyły w Czechach dużo niemieckich zakładów naukowych, a zaniebływały oświatę czeską, Czesi w szlachetnej rywalizacji nie tyle naukowej, ile raczej narodowej, natworzyły własnym kosztem dużo takichże zakładów, po części nie mających dostatecznej racyi bytu. Dziś zaś żądają, żeby to wszystko, co sami dotychczas stworzyli i w wielką, uznania godną, ofiarnością utrzymywali, przejął skarb na swój koszt. Rzecz oczywista, że rząd, który chce pozbyć się nakoniec chronicznej choroby niedoborów skarbowych, nie może w załatwieniu tej sprawy postępować w równym kroku z natarczywością czeską, a to stanowi w oczach czeskich już krzywdę i uposzczenie. Dla tego też zdaje się Czechom, że oddawszy swe głosy na rzecz ustawy krywdzącej galicyjski przemysł naftowy, wyświadczyli panu Dunajewskiemu, a więc i Kołu polskiemu, wielką, bezinteresowną a nawet ofiarną przysługę.

Szanowny mój kolega (**) po części już zdał wam sprawę z szczegółów dyskusji budżetowej, po części pewnie jeszcze to uczyni. Mogę przedtem ograniczyć się na zaznaczeniu dwu tylko szczegółów, co do których pragnę, aby nie były pominięte. Z przykrością zapisuję tu następujący ustęp z mowy posła Riegera: „Uczyniono tu aluzję do wydarzeń w Galicji (t. j. do arestowań o propagandę moskalofilską), które mają być skutkiem niby to faworyzowania słowiańszczyzny. Nie znam stosunku tego (a więc pewnie stosunku moskalofilów świętojurskich do Polaków i do Rosyi), a jest to bardzo trudny stosunek (coż to znaczy?). Wynurzą w tej mierze tylko nadzieje, że tak rząd, jak potencjał w Galicji znajdą sprawiedliwą miarę i sprawiedliwe środki, aby przez te, ile tylko można, załagodzić.“ Oto słowa mówcy, który przemawiał jako mówca jeneralny z prawicy także w imieniu Polaków, a na rzecz którego nasz poseł, p. Hausner, który miał przemówić, na prośby Czechów zrzekł się głosu. Pan Rieger nie zna „trudnego“ stosunku, chociaż go zna n. p. tak zacieklej organ centralistyczny, jakim jest *Wiener Allg. Ztg.*, w której sprawa „ruska“ t. j. moskalofilska, stoi zupełnie na naszym gruncie. Pan Rieger spodziewa się „sprawiedliwej miary i sprawiedliwych środków“ porządnie i po „potentatach“ w Galicji. Nadzieja ta jest obrazą! Zresztą ani rząd, ani „potentaci“ galicyjscy nie mają w tej sprawie nic do czynienia, bo zajmują się nią sądy austriackie, a te bez wskazówki p. Riegera wymierzają sprawiedliwość. Nasze Koło poselskie bardzo przykro dotknięte słowami pielgrzyma moskiewskiego.

Natomiast z zadowoleniem notuję słowa innego członka „klubu czeskiego“, posła hr. Henryka Ciam-Martinica, który, odpierając twierdzenie lewicy i wiedeńskiego korespondenta *Diennika Poznanskiego*, jako-by koleji Podkarpacka była ustępstwem rządu na rzecz naszego Koła poselskiego, powiedział: „Czyż koleją, za którą przemawiają więcej strategiczne (a więc jedynie państwowe), niż ekonomiczne względy (a ekonomiczne znów zarówno państwowe, jak krajowe), jest ustępstwem? Wszakże sami (to jest lewica) uchwaliliście te koleje!“ Przesztajmy tedy ludzi naszą opinią publiczną i durzyć ją tendencyjnie przedstawianiem rzeczy! Powiedzmy sobie prawdę, że Galicja dotychczas tylko ofiary ponosi — bo i na kolej Podkarpacką niesłusznie wyciśniono z niej przeszło milion krwawego grosza, a chciałoby jeszcze wycisnąć za darmo grunta pod nią i pod drogi dojazdowe! — w zamian zaś za ofiary nie ma nic, zgola nie!

NIEMCY.

* Berlin, 21 lutego. Z sejmku. Na początku dzisiejszego posiedzenia miały rozprawy w ogóle charakter pokojowy. W rzeczy też samą pierwszy przedmiot stojący na porządku dziennym: etat dla archiwów państwowych, nie jest tego rodzaju, by mógł dać powód do namiętnych zaczepki i wycieczek przeciw rządowi. Przy tytule tym przemawiali posłowie Heeremann, Fürth i Kolberg. Z frakcji polskiej zabrał głos poseł Kantak; mowę tę podajemy w całej rozciągłości na innym miejscu. — Przy etacie dla ministerstwa wojny zapytał poseł Zolle rządy, jak się ma sprawa z zabiciem chłopca przez żołnierza stojącego na odwachu przy „kolumnie inwalidów?“ — Minister wojny Kameke oświadczył, że śledztwo w tej sprawie toczy się dalej, ale to jest już obecnie faktem, iż chłopcy sztychli z żołnierza a nawet że go czynnie

znieważali. — Postępowiec Richter dziwi się, że żołnierzy czuło obrażonym przez „głupiego chłopaka.“ W końcu swego przemówienia proponuje mówca, aby zamiast żołnierzy stali policjanci na posterunkach. Na tę propozycję nikt z Izby nie odpowiada.

Przy etacie dla arsenału oświadcza poseł Ludwig, iż młodzi oficerowie idąc za duchem czasu, wpadają często z powodu długów w ręce Leyvich, Cohonów i Nathanów. Minister powinien na to zwrócić uwagę i zapobiedz temu. — Minister Kameke oświadcza, że w tym względzie administracja sejmowa odpowiednio wydała już rozporządzenia.

Dyskusja, która dotąd była spokojna, ożywiła się wielce przy etacie dla ministerstwa spraw wewnętrznych. Różni posłowie przy tej sposobności różne podnosili skargi, już to z powodu postępowania władz policyjnych przy zgromadzeniach publicznych, już to z powodu wyłącznego umieszczania anonsów rządowych w dziennikach sprzyjających rządowi. Na te różnorodne zarzuty, odpowiadał kilkakrotnie minister Puttkamer, który nie tylko jako minister spraw wewnętrznych broni swego wydziału, lecz jako wice-prezes ministerstwa, obowiązany jest krzeszyć kopią w obronie rozporządzeń całego ministerstwa. — Z Koła polskiego zabrał przy tym tytule głos poseł Łyskowski i skarżył się na eksterminacyjny system, jakiego się rząd trzyma wobec narodowości polskiej. Przemówienie to znalazło czytelnik w całej rozciągłości na innem miejscu. Następnie skarżył się ks. dr. Majunke, iż władze policyjne przy zameldowaniu zebrań katolickich czynią nie raz wielkie przeszkody, prócz tego porusza mówca sprawę umieszczania anonsów rządowych tylko w dziennikach, które bezwzględnie rząd popiera. — Na ten zarzut odpowiada minister Puttkamer, iż rządowi musi przysługiwać prawo, aby przez anonse nie popierał pism z tendencją destruktywną.

Poseł Windthorst oświadcza, że najstosowniejszą byłoby, aby rząd anonsa swego umieszczał w osobnym piśmie ad hoc przeznaczonym i aby żaden dziennik nie otrzymywał anonsów rządowych. — Poseł Dirichlet porusza znaną sprawę byłego landrata Bennigsen-Fordera i przytacza nazwiska kilku urzędników, którzy wskutek niezależnego przy wyborach zdania nie zostali przez rząd zatwierdzeni. — Wywięzuję się ztąd długa dyskusja, w której biorą udział ministrowie Puttkamer, Dirichlet, Richter (z Hagen) i Windthorst, poczem marszałek solwuje posiedzenie do środy. Na porządku dziennym: rugi wyborcze, różne wnioski, pomiędzy niemi wniosek posła Virchowa z powodu odesłania ustawy o pensjonowaniu wdów i dzieci poręczników wprost do Izby panów, podczas gdy ten projekt przedłożony był winien wprzódy sejmowi pruskiemu.

Z Izby panów. Także i Izba panów obradowała na dniu dzisiejszym i to nad ustawą o pensjonowaniu wdów i sierót po urzędnikach. Dyskusja rozpoczęła się od § 24 projektu, wedle którego nauczyciele przy wyższych i niższych zakładach naukowych mają być wyłączeni od dobrodziejstwa tej ustawy; sprawa pensjonowania wdów po nauczycielach dopiero później ma być przez osobne prawo uregulowana. Komisja po długich naradach 9 przeciw 2 głosem zdecydowała odrzucenie § 24: tymczasem na dzisiejszym posiedzeniu Izba panów ogromną większością głosów uchwaliła, iż § 24 projektu rządowego ma być zatrzymany. W dyskusji wzięli pomiędzy innymi udział Beckler, Brunnig i Hache, którzy używali wszelkich argumentów, aby tylko udowodnić, że w razie przyjęcia uchwały komisji nauczyciele przy zakładach komunalnych wobec nauczycieli zakładów rządowych będą bardzo pokrzywdzeni. — Minister skarbu Bitter zapewnił, iż na przyszły już sejm pruski przedłoży rząd projekt do uregulowania pensji dla wdów po nauczycielach. W skutek tego oświadczenia Izba panów mimo przeciwnych wywodów posłów Beselera, Dernburga, hr. Zieten i Bredta odrzuciła uchwałę komisji i przywróciła § 24 projektu rządowego. Cała ustawa została wreszcie jednomyślnie przez Izbę panów przyjęta.

Następnie przeszła Izba panów do obrad nad zmianą ustawy o pensjonowaniu urzędników. Izba zgodziła się na zmianę § 8, wedle którego pensja po dziesięciu latach służby zamiast o 20/100 ma wzrosnąć do 10/100 pensji, pobieranej w urzędzie, i co rocznicie wzrastać o 1/100, zamiast dotychczasowego 1/200, aż do 46/100 pensji urzędowej. § 30 został w ten sposób zmieniony, iż oddat urzędnicy pozasądowi po 40 latach służby mimo woli mogą być przez rząd pensjonowani.

Na zmianę tę zgodziła się Izba panów 41 głosami przeciw 36.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę, na porządku dziennym: projekta mniejszej doniosłości.

Rada związkowa. Parlament, jak wiadomo, zgodził się z powodu uwieszenia socjalistycznego posła Dietza w Stuttgardzie na wniosek, w którym cztery punkta polecono kanclerzowi do uwzględnienia. Pierwsze dwa punkta odnoszą się do wypuszczenia na wolność posła Dietza, wedle trzeciego, miał rząd wyśluzić Izbie powody, dla czego poseł Dietz został aresztowany, a w czwartym domagano się, by w razie aresztowania jednego z posłów parlamentu, rząd n a t y c h m i a s t o t é m z a w i a d o m i ł I z b ę. Rada związkowa dyskutowała wczoraj nad tym wnioskiem i, jak donosi *Voss. Ztg.*, uchwaliła, iż pierwsze dwa punkta wniosku przez wypuszczenie na wolność posła Dietza, zostały zatwierdzone, natomiast odrzuciła Rada związkowa trzeci punkt wniosku, zgodziła się zaś na punkt czwarty.

Fundusz Welfów. Poseł Dirichlet stał w imieniu postępowców w sejmie pruskim następujący wniosek:

Ustęp III. § 3 rozporządzenia z dnia 2 marca 1868 roku (Zbiór ustaw z r. 1868) i z 16 stycznia 1869 r., odnoszący się do sekwestracji majątku króla Jerzego, znosi się. Zamiast niego obowiązują następujące określenie: Z obiektów sekwestrowanych i z ich dochodów, mają być pokryte koszty sekwestracji i administracji i to bez zdawania rachunków spadkobiercom króla Jerzego. — Przewyżka ztąd wypływająca, ma być doliczona do masy majątkowej. Ustawa ta obowiązuje od 1 kwietnia 1882 r.

Ustęp III § 2 rozporządzenia z 2 marca 1868 r. brzmi obecnie: „Z obłożonych sekwestrem obiektów i z ich dochodów bez zdawania rachunków spadkobiercom króla Jerzego, mają być pokryte koszty sekwestracji i administracji, jako też mają z nich być pokryte środki użyte do czuwania i odporu przedsięwzięć skierowanych przeciw Prusom przez króla Jerzego i jego agentów. Po została przewyżka ma być wcielona do masy majątko-

wój.“ Wniosek więc Dirichleta domaga się, aby słowa podkreślone (o agitacji króla Jerzego itd.) zostały skreślone.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lutego. Skobielew. Korespondent *Koeln. Ztg.* telegrafuje, że generał Skobielew usiłuje teraz wobec różnych korespondentów, którzy go odwiedzają, osłabić znaczenie swój mowy. Tenże korespondent dodaje, że Gambetta przed wyjazdem swoim żądał od Skobielewa, aby tenże urządził jaką demonstracją przeciw Niemcom i aby przy tej sposobności chwalił i zalecał sojusz franko-rosyjski.

WŁOCHY.

* Rzym, 20 lutego. Dziś, jako w czwartą rocznicę swego wyboru, przyjmował Ojciec św. hołdy i życzenia kolegów św., prałatów i szlachty rzymskiej. Dnia 3 marca, jako w rocznicę swój koronacji, przyjmował będzie Ojciec św. ciało dyplomacyjne. Na konsystorz, który się odbędzie w miesiącu marcu, prekonizowani będą kilku Biskupów włoskich, francuskich i hiszpańskich, dwa dla Niemiec a podobno i dla ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem. Konsystorz, na którym Ojciec św. mianował miał nowych Kardynałów, został odłożony na później.

Dnia 19 obiadował p. Schlözer u Kardynała Hoheneholo w towarzystwie msgr. di Pietro, nuncjusza apostolskiego w Monachium i msgr. Pallotti, substytutu w sekretaryacie stanu.

ANGLIA.

* Londyn, 20 lutego, wieczorem. W Izbie niższej oświadczył na zapytanie dep. Wormsa podsekretarz stanu, p. Dilke, że rząd angielski prowadzi dotąd z gabinetem rosyjskim rokowania w kwestyi formalności, jakich angielscy żądają, udający się do Rosji, przestrzegając mają. Podani angielscy wyznania możliwości doznawać będą i nadal opieki rządu angielskiego, o ile opiekę tę pogodzić można z zawartymi traktatami. Następnie zapowiedział p. Gladstone wśród przeciwnych oklasków Izby rozłożenie tej treści, że parlamentarne śledztwo w sprawie zbadania skutków, jakie powstały ze zaprowadzenia bilu agraryjnego w Irlandyi, przyniosłoby tylko szkodę krajowi i powstrzymałoby dobroczynne działania samegoó bilu.

W Izbie lordów oświadczył też dnia lord Granville, że rząd nie weźmie udziału w ustanowieniu komisji, ani w jej obradach nad skutkami bilu agraryjnego. Lord Salisbury położył na to przykład, że takie postępowanie rządu nie jest dotąd znane w historii parlamentaryzmu angielskiego.

— 21 lutego, rano. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia wniosł Gladstone w Izbie niższej o przystąpienie do dyskusji nad propozycją rządową, dotycząca zmiany porządku obrad. Wywiarty się ztąd burliwie rozprawy; opozycja występowała bardzo namiętnie przeciw wnioskowi; zarcuając Gladstonowi, że kiedy rząd kwestyją tę uważał dawniej za bardzo nagłą, dziś chce ją odroczyć aż do poniedziałku przez stawienie na porządek dzienny innej sprawy. Premier nie chciał przytoczyć powodów, dla których chce wniosek swój dopiero umotywić w poniedziałek; wniosek ten jednak jest dla rządu irlandzkiego wielkiej doniosłości. Izba przyjęła wniosek Gladstone, poczem tenże stał w rozruchu, domagając się ukończenia obrad, jeżeli tego żądać będzie najmniej 100 członków Izby. Dep. Northcote uznał konieczność ograniczenia wolności, której dotąd nadużywali obstrukcyoniści, nie godzi się wszakże w zasadzie na wniosek rządowy.

— 21 lutego wieczorem. W Izbie niższej zapisał deputowany Schreiber ministra, czy książę Bismarek żądał od Anglii ustąpienia wyspy Helgoland i czy w kwestyi tej prowadzone jakie rokowania. Dilke odpowiedział przecząco. W dalszym toku rozprawy zapowiedział Northcote, że zwałcząc będzie w poniedziałek wniosek rządowy, domagający się poprzedniego zatwierdzenia rezolucji o bilu agraryjnym, zanim rozpoczyna się rozprawa nad zmianą porządku obrad. (Okłaski na ławach opozycji).

TELEGRAMY.

Bukareszt, 20 lutego. Jak donosi *Romanul*, przedłoży rząd wkrótce Izbowi projekt do ustawy o podziale armii na 4 korpusy. 8 dywizji i 16 brygad. W Izbie deputowanych zainterpelował ministra dep. Jonesin, jakie rząd wydał rozporządzenia w celu poparcia wychodźstwa żydów w Rumunii.

Londyn, 21 lutego. Książę Albany i księżniczka Waldeck przybyli dziś po południu do Windsoru. — Kapitan Selby umarł dziś z ran, jakie mu zadali podczas napadu pasterze albańscy. — Telegram biura Reutersa z Kairu dementuje obiegającą w Wiedniu pogłoskę, jakoby generałi kontrolerowie Francyi i Anglii mieli się wkrótce podać do dymisji.

Marsylia, 21 lutego. Zeszłej soboty utonął w pobliżu portu geneńskiego rosyjski okręt „Helena“ z powodu gwałtownego uderzenia. Załoga okrętowa została ocalałą, z wyjątkiem jednego majtki.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Sąd w Międzychodzie skazał ks. Laudowicza z Kwilcza za powiedzenie kazania i odprawienie mszy św. na 100 marek kary lub dziesięć dni więzienia.

Towarzystwa i Spółki.

* Otrzymałmsy dwudzieste i pierwsze sprawozdanie zarządu głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego za rok 1881, z którego wyjmujemy następujące daty:

Do Rady nadzorczej należą pp.: 1. Walery Rutkowski, Prezes, w Piotrkowicach przez Markowice. 2. Władysław Przyłuski, zastępca prezesa, Łągiewniki przez Kobylin. 3. Kazimierz Węglewski, Lubowice przez Kiszkiwo. 4. August Nawacki w Osiecznie (Storchest). 5. K. Kasprzycki, Jarnowiec p. Czempin. 6. St. Kurnatowski, Mystki p. Września. 7. Piotr Kocociński, Padniewo p. Mogiła. 8. Filip Skórczewski, Bagatelka p. Miłostaw.

Do zarządu głównego 1. Leon Karłowicz, przewodniczący, Grabkovo p. Dłóż. 2. Dr. Wacław Zaremba, zastępca przewodniczącego, Pierzchno p. Środa. 3. Kazimierz Kaysiewicz, Turzno p. Tauer Pr. Z. 4. Józef Parzewski, Grabianowo p. Czempin.

Do komisji rewizyjnej kasy 1. Włodz. Wolniewicz, Zrenica p. Środa. 2. Witold. Przyłuski. 3. Aug. Nawacki.

Księga kasowa zarządu głównego wykazuje przy zamknięciu książki za rok 1881 następujący stan kasy głównej. Dochód: 1) remanent z 1880 r. 2592,79 marek, 2) składki: a) wstępne 153 m., b) od członków honorowych 1300,95 m., c) od członków rzeczywistych 2525,48 m. Razem 3979,43 m. 3) Procenta: 3630,80 m. 4) Nadwyżające: 1) z masy Tellusa 19,47 m., 2) Wylosowane listy zastawne 1513,75 m., 3) Zysk na kursie listów zast. i oblig. 324,60 m., 4) Procent od funduszu dyspozycyjnego 39,85 m., 5) Prowizja na koszt nadzrzyc. Walnego Zebrania dnia 10. 4. 81 250 marek. Razem 12,350,69 marek.

1) Rozchód: Wsparcia 1410 m. 2) Emerytury 2666,88 m. 3) Administracja 1254,94 m. 4) Nadzwyczajne 290,35 m. 5) Zakupno papierów procentowych 3762,20 m. Suma rozchodu 9363,87 m.

Bilans: Dochód 12,350,69 m. Rozchód 9363,87 m. Remanent na 1882 rok 2986,82 m.

Majątek Towarzystwa: 1) Fundusz żelazny 64,200 m. 2) Fundusz dyspozycyjny 6094 m. 81 fen. 3) Fundusze na dom przytułku 145 marek 14 fen. 4) Mobilia i sprzęty po straceniu 10 procent na życie 276 m.

Uwaga: Fundusz żelazny powiększony został o 2200 marek, fundusz dyspozycyjny o 759,03 m., fundusz na dom przytułku o 58,74 m. Razem 3017,77 m.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 22 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Lekarz praktyczny dr. med. Quittel w Szczecinie mianowany został chirurgiem powiatowym na obszar miasta Szczecina i powiatu Randowskiego.

* Koncert w teatrze polskim odbędzie się w dniu jutrzejszym.

* Teatr. W piątek „Przesady“, komedia w pięciu aktach Lubowskiego. — W sobotę „Cyryl i Seweryn“ występ gościnny pp. Artót i Padilla. — W niedzielę „Zagroda Sobkowa“. — W poniedziałek „Halka“, opera Moniuszki w 4 aktach. — We wtorek „Czarna Djabły“, dramat w 4 aktach z francuskiego W. Sardou na benefis pani Otęrowej. — W środę dnia 1 marca „Przeor Paulinów“.

* Przypominamy czytelnikom odczyt p. N. Kościłszy Zabę, mający się odbyć w piątek o godzinie 7m½ wieczorem na sali bazarowej. Jesteśmy przekonani, że rozległa wiedza i ujmujący wykład uczonego podróżnika naszego, który w innych częściach Polski zawsze szerokiemi kołami ciekawej publiczności był ataczany, ściągając i w piątek na salę bazarową liczne grono gości. Będzie to niejako z naszej strony wyrazem wdzięczności, że pan Zaba nie zapominał i o Poznaniu i z takim trudem przywoził do nas znaczne zbiory swoje.

* Odczyt hr. Benzelstjerny-Engeströma. Pan hr. Engeström położywszy około zbioru naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk niemałe zasługi i uporządkowawszy w krótkim czasie cenną galerię obrazów polskich malarzy — postanowił zainteresować temi zbiorami szersze kręgi publiczności i wystąpił w poniedziałek wobec bardzo licznie na sali Towarzystwa Przemysłowego zgromadzonej publiczności z odczytem o pracach i działaniu barona Rastawieckiego, oraz o galerii obrazów Tow. Przyjaciół Nauk której zebranie jest dziełem tego wielkiego znawcy i lubownika sztuki ojczystej.

Na wstępie mówił szanowny Prelegent o znaczeniu sztuk pięknych w historii cywilizacji w ogóle — następnie zaś przeszedł do Polski, która zawsze miała mecenasów i opiekunów sztuki. Po rozbiore skupiony duch narodu i w tym trudnym czasie nieszczęśliwym — najprędzej w poezyi, później w innych dziedzinach sztuki. Jednym z największych opiekunów sztuk pięknych był s. p. Edw. bar. Rastawiecki, który skrzętnie przez całe swo życie zbierał pamiątki sztuki ojczystej, w czem mu znacznie pomagał przyjaciel i „brat po duchu“ s. p. Aleksander hr. Przedziński. Przy końcu swego żywota przekazał bar. Rastawiecki zbiory swe numizmatyczne i archeologiczne Akademii Krakowskiej — zbiory zaś obrazów i rycin nabył s. p. hr. Seweryn Mielżyński z Miłostawia, złął po śmierci Sewerynowa Mielżyńskiego przesyłał na włość poznana Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Galeria Rastawieckiego — jak zbiory te nazywane bywają — jest niezawodnie unikatem w Polsce. Inne galerie mogą się może poszczycić lepszymi pedzłami — ale żadna nie posiada tylu dzieł wyłącznie polskich lub też dotyczących stósunków i osób polskich, jak właśnie ta galeria.

Jak Polska a szczególnie Wielkopolska ceniła sztukę piękną, o tém starał się szanowny Prelegent słuchaczy przekonując, wymienając artystów malarzy, pochodzących z Wielkopolski a mianowicie malarzy, których dzieła w Poznaniu się znajdują. Grodzicki — żyjący z czasów Wazów — odczłab kościół farny trzema obrazami w głównym i dwóch bocznych ołtarzach; w katedrze obraz św. Marcina, okrywającego połową płaszczka żebraka, jest dziełem Boguszewskiego. Portrety królów polskich, na froncie ratusza poznańskiego, dziś zupełnie prawie zatarte, malował za króla Stanisława i z jego polecenia Wielkopolski Cielecki.

Zajmujący ten odczyt, który trudno nam w krótkim zarysie streścić, ukaże się w łamach jednego z pism poznańskich.

* Proces. Z powodu artykułu wstępnego, zamieszczonego pod tyt.: „Zamach na Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia Marcinkowskiego“, w Nr. 205 *Dziennika Pozn.* z dnia 8 września r. z. | którym się król. rencyja w Bydgoszczy czuła obrażona, wytoczono ówczesnemu redaktorowi pisma tego, p. Edwardowi Michałowki proces. Sprawa ta toczyła się wczoraj przed izbą kąną tutejszego sądu ziemianckiego a skończyła się skazaniem podsądnego mimo wymowną obronę rzecznika p. Głębockiego na 3 miesiące więzienia. Prokurator wniosł o 6 miesięczne więzienie.

* Jak nam donoszą, przyniósł bal w niedzielę 19 b. m., dany na korzyść biednych 1230 marek. Po otrzymaniu kosztów pozostało 956 marek, z których przeznaczono ochronce na Chwaliszewie na ręce pani prof. Moty 200 marek, ochronkę na Św. Wojciechu 100 m. na ręce panny S. Skórczewskiej, resztę zaś 656 marek wzięto na ręce prof. Moty na rzecz ubogich, którymi się opiekuje Towarzystwo św. Wincentego à Paulo.

* Wczorajszy targ na nasiona obesało 50 wystawców i to 48 wystawioło nasiona, 2 sztuczne nawozy.

* Czeladnika ślusarskiego Goryszewskiego, jednego z siedmiu oskarżonych w procesie socjalistów, którego atoli sąd od winy uwolnił, aresztowała natychmiast po wypu-

szczeniu z więzienia policja, ażeby go jako obcego poddać go wydalć. Czy do Rosji?

* Kandydaci leśnictwa, mający zamiar składać egzamin rządowy w najbliższym terminie, winni się zgłosić najpóźniej 15 marca do król. wyższej komisji egzaminacyjnej leśniczej.

* W Bydgoszczy obchodził przedwczoraj 50-letni jubileusz swego zawodu, szwec, p. Ignacy Chorobiewski. — Pomimo 78 lat, kieruje on dotychczas swym warształem i cieszy się zupełnym zdrowiem. Cech szwowski w Bydgoszczy wręczył mu adres z powinszowaniem.

* Wieś Turowo w powiecie szamotulskim, należąca do spadkobierców po zmarłym Hundt v. Hafften, obejmująca 500 hektarów arealu, nabył p. Iffland z Landsbergu za cenę 322,500 marek.

* W Barcinie rewidował niedawno temu symulantą tamtejszą szkołę radca szkoły Jungklass z Bydgoszczy. Ze sposobności tej korzystał dozór szkolny, który również jak wszyscy tamtejsi ojcowie rodzin jest przeciwstawianiem charakterowi szkoły, Stawiający w kompleksie, prosił wraz z innymi obywatelami miasta, aby pan radca w regencyi poparł ich żądanie zamiany owej symulantaż szkoły na wyznaniową. Sprawa wygotowania petycji, która ma być wysłaną i zebraniem podpisów zajmie się obrany na ten cel wydział. Z licznych petycji przekona się wreszcie pan minister oświecenia, że szkółkiwość szkół symulantycznych wszyscy uznajemy; prędzej lub później będzie się więc musiał do żądań naszych przychylić. Nie ustawajmy tylko w ponawianiu wniosków o zamianę szkół symulantycznych na wyznaniowe.

* Książę Biskup Gintowt, administrator diecezji płochej, przybył w niedzielę do Warszawy.

* Świadectwo dojrzałości uzyskało w Bydgoszczy 7 abiturjentów tamtejszej szkoły realnej. Egzamin ustny odbył się przedwczoraj pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Polte. — Tenże rewidował wczoraj tamtejsze szkoły elementarne.

* Curiosum. W spisie treści dziennika urzędowego księstwa koburgskiego d roku 1881 pod literą M (*Militaria*) czytamy: „Wystawienie świadectw dla wolontaryszów jednorocznych przez wyższą szkołę żeńską w Frankenhausen itd.“

* Do Rygi przybył organizator wyprawy afrykańskiej, p. Stefan Szolc-Rogoziński i nabył na własność szwedzki statek „Wekio“.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 23 lutego, 65. Damazego i Mikołaja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 2. Zachód o godzinie 5 minut 25.

Długość dnia 10 godzin 23 minut.

Wyypadki historyczne. 1766 Śmierć Stanisława Leszczyńskiego. — 1820 Śmierć poety Felńskiego. — 1884 Śmierć generała Samuela Różyckiego.

Z pod Szamotuł. (Teatr amatorski w Pniewach). Przejżdżając weszliśmy tygodniowo przez Pniewy, sposterzęliśmy, ku memu zdziwieniu, prolepanie afisze, przypominające wielkością swoją zupełnie afisze poznańskie. Dla tego stanąłem a niedowierzając oczom, gdym wyczytał, że to amatorowie, a nie aktorzy przedstawiają mają w Pniewach w niedzielę 19 lutego, „Karpackich Góralski“ dramat w 3 aktach a 10 odsłonach! Dziwiłem się, bo sztuka to, do której potrzeba doskonałych aktorów, która prócz tego wymaga zbyt wiele przysposobień innych, zwłaszcza w kostiumach i urządzeniu sceny, nie była, zdaniem mojem, szczególnie wybraną. Przekonałem się jednakowoż, że chcą dobre przełamać zdolając i największe nieraz trudności.

Nasampród sala, na której przedstawienie się odbyło, była tak przepełnioną, że wielu dla braku miejsca odchodzić musiała, tyle zebrało się publiczności mimo niepogody i choć równocześnie odbywały się przedstawienia we Lwówku sąsiednim i w Szamotulach, którym się tą razą przenieśliśmy. — O przedstawieniu samem krótko powiem, że szanowni amatorowie i amatorki z taką występowały pewnością, iż zaraz w początkowych scenach werwą i śpiewem pięknym zupełnie pożytkali publiczność, która nie szczędząc oddat oklasków wciąż im okazywała wdzięczność swoją i zadowolenie. Bo piękna też była gra Praksedy. Wszyscy szczerze litowali się nad nieszczęśliwą, kiedy utraciłszy narzeczonego Antosia, weszła na scenę — obłąkana. Piękna, wzruszająca ta scena była szczególnie dobrze odegraną. Nie mniej dobrym był Antos. Scena, w której Maksym z Praksedą namawiają Antosia, żołnierza do nieciekzi, była doskonale odegraną. Zwłaszcza ta walka wewnątrzna pomiędzy obowiązkiem a przywiązaniem do matki i gór rodzinnych była oddaną jak najlepiej. Również znakomicie pojęła rolę swoją Marta, a ciska zapanowała na sali, kiedy Marta rzuciła klątwę na Prokopa i dom jego cały. Prokop i żona jego, oficer, feldwebel, opryski, górale również dobrze rolę swe odegrali; Herszko, arzenardz rzęsiście zbierał okłaski, a mandatarysch komika swoją przypominając zupełnie, jak zauważono, freacyą kiedyś Heniga na scenie poznańskiej. Nie mniej podziwialiśmy śmiałość dziewczynki, która występowała jako córka Prokopa. Duszę za całego przedstawienia był Maksym, wuj Praksedy. Myślę, że nawet najwybredniejszy krytyk nie byłby znalazł usterki, tak doskonałym Maksysem był p. N. Stowem wszyscy wywiali się z zadania swego trudnego jak najlepiej, to też oklasków i wywoływań, kiedy przedstawienie się skończyło, nie było końca. Więć otoczyli wieńcem amatorowie i amatorki dyrygenta swego i nienasyconą jeszcze publiczność — a jako dodatek — racyli pięknymi śpiewami, przyrzekając prócz tego, że przedstawienie w swoim czasie powtórzą. — Wiem, że każdy z tych, którzy byli na przedstawieniu, przyłączy się jak najchętniej, jeżeli dziękując jeszcze raz wszystkim amatorom i amatorkom, szczegółowo wspomnę p. N., który z taką wytrwałością zajmował się urządzeniem całego przedstawienia.

Nagroda prócz uznania zgromadzonych, była suma zebrana niemająca, z której reszta, po odtrąceniu wydatków, przeznaczona została na cel dobroczynny.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 22 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Panie Wilkońska z córką z Parczawa, Cwojdziska z familią z Wilkowi i Kiefer z Francyi, Unrug z Mełpina, Kościłski z Kosićana, dr. Stroiński z Tschirnew, ks. Wasilewski, dr. Gordon i Cichoński z Koronowa, Pajzdowski z Łęgu, Dykiert z Friedheim, Hecke z żoną z Buks, Rentzell z familią z Rogożna, Sosnowski z Strzydźdawa, pani Stabrowska z córką z Jarocina.

(Nadesłano.)

Donosiliśmy już o otwarciu przez p. Godalje i Gross nową ujeżdżalni przy ulicy Strzeleckiej nr. 31. Dowiadujemy się, że udział publiczności jest znaczny, a nanka w jeździe konnej poruczona została dobrym siłom. Lokale są obszerne i wygodne.

W piątek dnia 24 b. m. o godzinie 10 sprzedają król. urzęd. powiatowy w magazynie I pewną ilość otręb rżanych, plew itp.

Mierza od 140 koni trenu ma być wydźwigniona najwięcej dającym. Termin 3 marca o godzinie 11 na podwórze batalionu trenu. Warunki przejrzeć można w biurze przy ulicy Kosciuszki św. Pawła nr. 4.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 lutego 1882

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzienia 45,90 marek, na luty 45,90, marzec 46,10, kwiecień-maj 47,10, czerwiec 48,10, lipiec 48,70, sierpień 49,10, w miejscu bez beczki 45,60.

	TOWAR			
	piękny	średni	pośled.	—
Pszenvica	21	70	21	10
Zyto	16	30	16	10
Jęczmień	15	10	14	40
Owies	15	10	14	60
Groch wrzący	17	80	17	60
Groch na paszę	15	40	14	90
Kartofle	3	60	3	40
Wyka	15	14	70	14
Zubin żółty	15	50	15	14
Zubin niebieski	14	60	14	10
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań 22 lutego**, 4% luty zastawne poznańskie 100,30, 4% luty rentowe poznańskie 100,40, 5% powiatowe obligacje 104,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —,—, 3 1/2% śląskie luty zastawne —,—, 4% śląskie luty rent. 100,50, Kwikleki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 56,—. Poznański bank prowincjonalny 122,50, 4% pożyczka państw. 101,—, 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 105,50, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,60, Marchijsko-pozn. 86,50, Marchijsko-pozn. k. z. 5%, akc. zakł. 117,50, Starogardzko-pozn. k. z. 103,—, Austr. noty bankowe 170,20, Polakie likw. luty 55,50, Boayjskie bankowe noty 206,30 marek.

Bydgoszcz 21 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowej). **Ceny za 1000 kilogramów.**

Pszenvica słabo, jasno-ciemna 200—206 plc., ciemniejsza i szklista 203—215 poślednia —,— plc. **Zyto** niższe, w miejscu krajowe piękne 156—159 plc., poślednie —,— plc. **Jęczmień** nom., piękny do browarów 146—152 plc., wielki i drobny 140—145 plc.

Owies w miejscu 140—150 pl. **Groch wrzący** 160—180, na paszę 145—150. **Okowita** za 100 litr. a 100%, 44,50—45 pl.

Wrocław 21 lutego 1882.

Koniuczyna do siewu czerwona potw. stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—35, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—56, biata niezm., poślednia 30—36, średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Zyto (za 2000 funt.) at lój, wypow. —,— cent. **Cena wypowiedziana** —,—, na luty 140,—, na marzec 141,—, na kwiecień-maj 142,—, na czerwiec 143,—, na lipiec 144,—, na sierpień 145,—, na wrzesień 146,—, na październik 147,—, na listopad 148,—, na grudzień 149,—, na styczeń 150,—.

Owies. Wypowiedz. —,— cent., na luty 140,—, na kwiecień-maj 139,—, na lipiec 141,—, na wrzesień 143,—, na październik 144,—, na listopad 145,—, na grudzień 146,—, na styczeń 147,—, na luty 148,—, na marzec 149,—, na kwiecień-maj 150,—, na czerwiec 151,—, na lipiec 152,—, na sierpień 153,—, na wrzesień 154,—, na październik 155,—, na listopad 156,—, na grudzień 157,—, na styczeń 158,—.

Ołowianki. Wypowiedz. —,— cent., na luty 140,—, na marzec 141,—, na kwiecień-maj 142,—, na czerwiec 143,—, na lipiec 144,—, na sierpień 145,—, na wrzesień 146,—, na październik 147,—, na listopad 148,—, na grudzień 149,—, na styczeń 150,—.

Cena wypowiedziana na 22 lutego: żyto 161,—, pszenica 212,—, owies 140,—, rzepak 268 mrk., olej rzepkowy 56,—, okowita 46,—, mrk.

Ceny targowe z dnia 21 lutego 1882.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	średni naj-wyż.	lekki naj-wyż.	łotki towr. naj-wyż.
Pszenvica biała	21	70	21	10
Zyto	16	30	16	10
Jęczmień	15	10	14	40
Owies	15	10	14	60
Groch	17	80	17	60

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośled.	—
Rzepak zimowy	26	40	25	30
Rzepak letniowy	24	30	23	20
Siemię lniane śląsk.	23	30	22	20
Siemię galic.	25	30	22	20
Siemię konopiane	20	75	19	75

Koniuczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; biata nom. za 50 kilogram. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyższe.

Makuchy siem. słabe za 50 kil. 9,0—9,20 m., obce 7,80—8,60 mrk. **Makuchy rzepakowe** bardzo stare za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obce 7,50—7,80 m. **Zubin potw.**, za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,00 m., nieb. 12,80—13,80 14,80 mrk. **Tymotka** stare, za 50 kilgr. 31—33—36 mrk.

Berlin 21 lutego (sprawozdanie urzędowe) **Pszenvica** za 1000 kilogr. w miejscu 205—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —,— na kwiecień-maj płacono 221,75—221,5; na maj-czerwiec płacono 221,5—222, na czerwiec-lipiec płacono 222, na lipiec-sierpień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono —,—. Wypowiedziano —,— cent. **Cena wypowiedziana** —,— marek za 1000 kil. **Cena przeciętna** —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu plc. 160—172 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 168—167; na luty-marzec płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 167—166,25; na maj-czerwiec płacono 166—165,25; na czerwiec-lipiec płacono 164,75—164. Wypowiedziano —,— cent. **Cena wypowiedziana** —,— mrk. **Cena przeciętna** —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna 135—200 według jakości. **Kukurydza** w miejscu 146—154 według jakości, Wypow. —,— cent. **Cena wypowiedziana** —,— m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 138 173 według jakości, na miesiąc bież. płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 139—138,75; na maj-czerwiec płacono 140,25—140; na czerwiec-lipiec pl. 141,25—141. Wypow. —,— cent. **Cena wypowiedziana** —,—. **Cena przeciętna** —,— mk

Ołowianki za 1000 kil. w miejscu 146—154 według jakości, na miesiąc bież. pl. 56,2—56; na luty-marzec pl. 56,2—56; na kwiecień-maj płacono 56,2—56; na maj-czerwiec płacono 56,3; na wrzesień-październik 56,8. Wypowiedziano —,— cent. **Cena wypowiedziana** —,— mrk. **Cena przeciętna** —,—

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów w miejscu bez beczki płacono 47,5, w miejscu z beczką płacono 48,1 m., na miesiąc bież. płacono 48,5—48,4; na luty-marzec płacono 48,5—48,4; na marzec-kwiecień płacono 49,2—49,—; na kwiecień-maj płacono 49,0—48,8; na maj-czerwiec płacono 49,2—49,—; na czerwiec-lipiec płacono 50,—; na lipiec-sierpień płacono 51,1—50,9; na sierpień-wrzesień płacono 51,6 do 51,4; wrzesień płacono —,—. Wypowiedziano 10,000 litr. **Cena wypowiedziana** 48,4 mrk. **Cena przeciętna** —,— mrk.

Szczecin 21 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe. **Pszenvica** spok., za 1000 kilogr. w miejscu za żółta krajowa 210—222, wilgotna 185—200 m., biała 212—223 m., na kwiecień-maj płacono 224,5—224 mrk., na maj-czerwiec płacono 224,5—224 mrk., na czerwiec-lipiec płacono 224,5—224 mrk., na lipiec-sierpień płacono —,— mrk.

Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 160 do 165 mrk., poślednie —,— mk, na luty 140,—, plc.

mrk., na luty-marzec płacono —,— mrk., na kwiecień-maj pl. 155,5—165—165,5 m., na maj-czerwiec pl. 163,5 mrk., na czerwiec-lipiec pl. 162,5 mrk.

Owies spok. za 1000 kilogram w miejscu krajowy 140—150 marek, ros. —,— mrk., średni —,— mrk., na paszę 120—135 m.

Jęczmień niemiecki, za 1000 kil. w miejscu do browaru 150—160 mrk., piękny —,— mrk., średni —,— mrk., na paszę 120—135 m.

Ołowianki rzepakowe słabiej, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach 57,0 marek, na luty 56,— mrk., na luty-marzec 56,— mrk., na kwiecień-maj 56,— mrk., na wrzesień-październik 56,— mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki 46,0 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na luty 47,0 mrk., na luty-marzec 47,— mrk., na kwiecień-maj płacono 48,4—48,5 mrk., na maj-czerwiec 48,— mrk., na czerwiec-lipiec 48,— mrk., na sierpień-wrzesień 48,— mrk., na październik 48,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin 22 lutego 1882		Kursa końcowe 21 lutego	
Pszenvica		Kapitały.	
kwiecień-maj	220,75	Galic. akc. k.	124,—
czerwiec-lipiec	221,25	Pr. consol. 4%	101,10
Zyto słabo		Pozn. listy z.	100,40
luty	166,—	Pozn. listy rent	100,25
kwiecień-maj	165,—	Austr. banknoty	170,50
maj-czerwiec	164,—	Austr. renta złota	78,40
Ołowianki słabiej		Austr. losy 1866	118,50
kwiecień-maj	55,80	Włochy	86,50
maj-czerwiec	56,10	Rumuny	100,60
Okowita słabiej		Bos. banknoty	206,75
luty	47,40	Ros. ang. pożyczki	84,80
kwiecień-maj	48,30	Pol. 5% list. zast.	63,75
kwiecień-maj	48,90	Pol. lik. l. zast.	55,25
maj-czerwiec	48,90	Kredyty	517,50
czerwiec-lipiec	49,90	Kolej państwowa	513,50
		Lombardy	217,—
		Uspisob. słabo	—
Owies			
kwiecień-maj	138,50		
Wypow.-żyta wsp.	400		
Wypow.-okow. kw.	2000,0		
		Szczecin, dnia 22 lutego 1882	(Kursa końc.)
Pszenvica słabo		Olj rzep. potw.	56,—
kwiecień-maj	222,50	kwiecień-maj	56,—
maj-czerwiec	222,50	Okowita słabo	
		w miejscu	45,80
Zyto słabo		luty	46,60
luty	—	kwiecień-maj	48,30
kwiecień-maj	164,—	maj-czerwiec	49,40
maj-czerwiec	162,50	Rzepak	
Rzepak		kwiecień-maj	267,—
kwiecień-maj	267,—		

Nabożeństwo

na czas **Wielkiego Postu** z medytacją wstępą sgo Alfonsa Liguerego: **Moc męki Zbawiciela. 112 stron 40 fen.** Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłka poleca **Jarosław Leitgeber w Poznaniu.**

Krzyże, kraty, nagrobki z piaskowca, marmuru i metalu i **figury Chrystusa** i **Madony** aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udek. lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio **E. KLUG,** Poznań Wrocławska ul. 38.

W wtorek dnia 28 lutego r. b.

o godzinie 11 przed południem odbędzie się (366) **w Poznaniu w hotelu Myliusza Zgromadzenie prowincjonalne Ogólnego niemieckiego Stowarzyszenia ochrony myślistwa.** Zarząd krajowy. **Filip Nathusius z Ludom.**

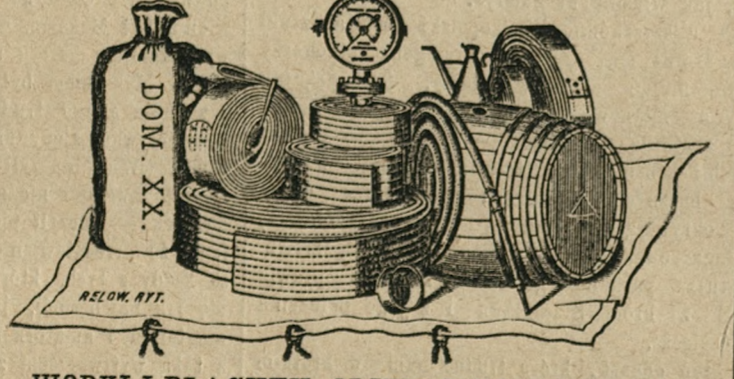
Wybor pism J. I. Kraszewskiego. Tanie wydanie, rocznie 10 tomów tylko 16 marek. Tom I zawiera: Pamiętniki Ochockiego. W Poznaniu na składzie w księgarni **M. Leitgeber i Spółka.**

J. B. Lange w Gnieźnie poleca

na Wielki Post. Trento. X. Hieronim. Kazania na wielki post cena 6 mrk. Smętosz. X. Jeremiasz. Siedm. kazań o męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wydanie drugie. 1 mrk. Droga krzyżowa w książeczce 25 fen. —, w pojedynczych sztynnych kartkach do wkładania w książkę jako obrazki 50 fen. **Śpiewnik** dla użytku wiernych chrześcijan katolików zawierających 600 pieśni et. kartonowany 1,25 m. zwyczajnie oprawy 1,50 m.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO, nieprzemakalne płachty i derki na konie polecają (142)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Na Wielki Post!

Śledzie beczkami, półbeczkami i w małych sądkach wszelkiego gatunku, suchy i moczony **stokfisz**, astrach i kraj. **kawior**, minogi, lososie, marny, i wędz. węgorez, sardelki, sardynki w oliwie, śledzie opiekane, marny, zwiżane i wędz., flądry, bydlinki, sielawki, suszony owoc, grzyby, powidła borówki, kiszone ogórki, korniszony, siem. olej, kraj. i zagr. **sery** polecam hurtem i częściowo jak najtaniej, wszelkie zaś obstalunki na świeże ryby przyjmuję. Zamówienia na prowincją wykonuję najakuratniej. (522)

W. Urbanowicz Wodna ulica nr. 22.

Pomimo ukończonyj prenumeraty na **najtaniejsze wydawnictwo polskie**, jakim jest wydanie (282) **Dzieł Juliusza Słowackiego** w 5ciu tomach z portretem wydawca pragnąc uprzystępnić ich nabycie przyjąmuje **do dnia 10 marca** zamówienia na **całość w kwocie 6ciu marek** (z przesyłką 7 marek). **Tomy I i II już wyszły.** Po 10tym marcu stała cena **8 mrk.** (z przesyłką 9 m.) **Kazmierz Bartoszewicz,** księgarnia w Krakowie.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny niżzone

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami, 6 kolnierzyków cienkich płóciennych, 2 krawaty jedwabne **razem mrk. 25,00.** (25)

6 koszul dziennych z cienkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu, 6 kolnierzyków cienkich płóciennych, 2 eleganckie krawaty jedwabne **razem mrk. 35,00.**

6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00. 6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50. **M. Mniszewski,** skład płótna i fabryka bielizny **Poznań, ul. Wodna nr. 2.**

Meble Mehle Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwałe i elegancko wykonane po cenach usterzająco tanich, jako to: (143) biurka cylindrowe, mizickie i damskie, bufety, wertykały, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszem i ryposem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnego ulicy.

Wieś rycerska

obejmująca 3300 morg. urodzajnej pszennej ziemi, 400 morg. dobrych łąk, z nowymi maszynowymi zabudowaniami, **gorzelnia parowa**, z pięknym domem mieszkalnym z suteranami w parku, położona nad szosą i koleją, z kompletnym inwentarzem, z czystym dochodem do podatku gruntowego 4000 tal. rocznie — jest natchmiast do sprzedania za morgę 50 tal., z zaliczką 20,000 tal. Długi wynoszą tylko 115,000 tal. w listach zastawnych. Blizszych wiadomości udzieli ajent **dóbr p. Licht w Poznaniu.** (360)

Zakład agronomiczny wszechniczy Lipskiej.

Początek półrocza letowego rozpocznie się 20 kwietnia. Program i plan nauki jest od podpisanego do nabycia. (361) **Dyrektor tajny radzca nadw. prof. dr. Blomeyer.**

Esencją punczową

litr po 3 m., na całych i pół litrach poleca cukiernia (358) **Antoniego Pftznera** Stary Rynek.

Nasiona kwiatów i warzywa,

oraz **nasiona różnicze** polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)

Wojeiech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny, **Poznań, Wodna ulica nr. 4** (od Staroego Rynku **czwarty dom** po lewej stronie).

Łosoś i węgorz wędz. i marny, bydlinki, kiel. sielawki, minogi elbłag., śledzie opiek., sardynki w oliwie, kawior astr., sardelki, śledzie, sery szwajc. hol. eidam. chester, roquefort, camembert, neufchâtel limb. oliwę franc., kasztany włosk., stokfisz poleca (354) **J. N. LEITGEBER.**

Na post

polecam (367) wyborny najlepszy astr. kawior, lososia i węgorza marnowanego i wędz., minogi, śledzie opiekane i wędzone, kielskie sielawki i bydlinki, jako też codziennie świeże ryby morskie, sędacze i szczupaki. **S. Samter jun.**

Rządzcę gosp.

mogącego się wykazać dobrými świadectwami — i objąć w razie żądania obowiązki **kasyera** — wskazuje **Ks. dr. Kantecki** w Poznaniu. (292)

Odczyt **N. Kocięsza Żaby** o podróżach

przez Amerykę na wyspy Hawajskie i do Nowej Zelandii i Australii odbędzie się sposobem opowiadania w **piątek 24 lutego** o godz. 6 wieczorem w **Salu Bazarowej.** Bilety są do nabycia w księgarni I. K. Zupańskiego a wieczorem przy kasie (324) **Ceny miejsc:** Krzesło 2 m. stojące miejsce 1 m. Ucząca się młodzież i pensjonaty, połowa.

Orra & Mac Naughta

nici do szycia i do maszyn **Six Cord & Glacé** jako też **R. F. & J. Alexandra & Sp. przedza** powszechnie znane jako dobre i tanie. (226) **Agent generalny dla kontynentu Europy.** **Zygmunt Salomon Wwa. Hamburg.**

Przesyłam franko pocztą za pobraniem zaliczki, beczkowe ważaki **blisko 10 funt. z świeżymi** (65)

opiekaniem śledziami

del. k. marnowanemi po 3 mrk. 50 fen. za beczkę i bardzo **delikat. śledzie solone** pokowu jesiennego 81 r. w beczkach po najmniej 55 szt. po 3 mrk.

A. Schroeder, Croeslin, obwód rejen. Stralsundzki.